

O NIEPODLEGŁOŚCI I CZŁOWIEKU POSZCZEGÓLNYM
rozmowa z **Marianem Jachimowiczem** w roku 1997

Jaka jest pańska opinia na temat naszej obecnej niepodległości?

Ludzie od wieków biją się o to, krzyczą o to, rozmaite rzeczy się dzieją dla tej niepodległości, zwłaszcza, niestety, straty olbrzymie, ale w naszych warunkach, tych właśnie sąsiedzkich, nasi sąsiedzi jednak to piekło nam urządzają od czasu do czasu bardzo gruntowne. To raz – drugie, że naród, który po tylu doświadczeniach powinien był zmądrzeć, okazuje się, że stracił w ogóle orientację, co ze sobą robić, że byle kto, byle Tymiński, potrafi mu zakłócić w głowie i on się już staje niepoważnym tworem, a to bardzo bolesna sprawa. I dla całego narodu, i dla nas – poszczególnych ludzi.

Ale pamięta pan pierwsze odzyskanie niepodległości...

Nooo, to pierwsze to było zupełnie inne. Nie tylko dlatego, że ja byłem wtedy jeszcze dzieckiem – ale dlatego, że naród był inny. Był wychowany, można powiedzieć, przez literaturę naszą, wychowany przez Mickiewicza, Słowackiego i tak dalej. I ten naród okazał się bardzo dzielny w pierwszej... tamtej niepodległości. Po stu dwudziestu trzech latach. Ja, kiedy przyjechałem z Węgier, po kilkuletnim pobycie, to się nie mogłem nadziwić tej... tej prężności, jaka ogarnęła naród, tej... tej gotowości do wysiłku, do pracy, do tworzenia i był wielki ruch, i... i czuło się radość życia, czuło się, że to naród rzeczywiście będzie żył i będzie tworzył. I to się dowiodło rokiem trzydziestym dziewiątym, takie olbrzymie masy gotowe były ginąć za Polskę, za niepodległość. A dzisiaj się słyszy zupełnie co innego, jak się rozmawia z ludźmi. W ogóle jakiś... Gównowatość jakaś się wytworzyła. I to jest straszne. Właśnie, że... że właściwie to nikt nie jest, nie wiadomo, jak się rozmawia, czego chce, czego pragnie ten człowiek poszczególny, ten polski człowiek, czego właściwie pragnie... Tylko koryta? Tylko jedzenia? Tylko ubrania, tylko mieszkania i więcej nic go nie obchodzi – ma się wrażenie, że właśnie tak jest. Że gotów jest za... gotów byłby przyjąć obcych, żeby jemu tylko było dobrze. Tak, w tym znaczeniu dobrze - fizycznym, i materialnym. I to jest właśnie największym... największą zgryzotą człowieka myślącego. Bo... bo... co z tym narodem robić, jak z nim o czymkolwiek... o czymkolwiek pomyśleć, żeby stworzyć, o jakim... o jakiegokolwiek twórczości. Właśnie to jest naj... najprzykrzejsze.

A jak widzi pan przyczyny tego, dlaczego tak jest?

No, przyczyny... no to bolszewizm. Bolszewizm, który rozłożył, znakomicie rozłożył wszystkie siły duchowe i fizyczne... i tak jak jakieś... jakieś roztocza,

co rozkładają, tak... tak on roztoczył nas, na... na zerowe... jakieś zerowe stworzenia powstały. Ale... ale to nie znaczy, że jestem pozbawiony nadziei jakiejś... Mnie się wydaje, że to tylko sprawa czasu, oczywiście, czas dla człowieka, którego życie się kończy, to jest bardzo krótki i... i... no, i może być pesymistą co do tego, ale ja na tyle nie jestem oszołomiony swoim osobistym życiem, ażeby zatracić nadzieję, że naród ma wszelkie... dane do rozwoju i osiągnięć, które mu się należą. Zresztą, mamy znakomite miejsce w Europie. To jest środek Europy przecież. I - przy tych nowych państwach powstałych, jak... jak... jak Ukraina i Białoruś, to przecież i... oni z nas będą korzystać, i my możemy z nimi, jak chodzi o współpracę... pod każdym względem. I zdaje mi się, że Europa nie rozumie tak Wschodu, który, powiedzmy, będziemy mierzyć, że się poczyna od nas.

Dobrze. A co pan rozumie pod pojęciem Wschodu? Może to byłoby ciekawe? Pan osobiście.

Ja osobiście uważam, że Wschód to właśnie Rosja jest... Rosja. I carska, i... w ogóle to... tam Mongolia, co się usadowiła w mózgach i... i w czynach, że tak powiem... Przecież to wszystko, co się dzieje w Rosji, bardzo przypomina teraz Chiny. Bardzo podobne dzieją się rzeczy, bezlitosne dla człowieka poszczególnego... Nie liczy się... Właśnie ta masa olbrzymia ludności chińskiej... to chociaż w Rosji nie jest tak liczna jak tam, ale na europejską już miarę to jest duża, to... to właśnie zalega jak... jak jakieś nieszczęście wielkie po... po stronie wschodniej dla nas. To... to dla mnie Wschód bardzo wyraziście się zaczyna, niestety, tuż za naszymi granicami. Bo czy my należymy do Wschodu, to absolutnie tylko może nas największy wróg o to posądzić. Ja... ja nas nie widzę na Wschodzie... ani nie widziałem na Wschodzie, bardzo różniliśmy się od tego Wschodu, przedtem – za czasów carskich – tym bardziej teraz jeszcze się różnimy, zresztą to widać po tym, co się... co się dzieje, że Polska właściwie zaczyna... Ponieważ palę w piecu, widzę, jak trudno się rozpala czasem węgiel – a u nas się zaczęło palić, to się nie tli, to... to już się pali, to... to już się rozżarza, tak, że myślę, że ten ogień, tym razem nie pustoszący, tylko błogosławiący, że on się rozszerzy należycie. No, Wschód to już w dzieciństwie się mi objawił, jak... przyszli Rosjanie, to było chyba w piętnastym roku, jak ludzie się obawiali o swoje życie, zwłaszcza w tym sprawa żydowska, polsko-żydowska wychodzi, bo... bo Żydzi...

Może pan pociągnie ten temat?

Proszę?

Może ten temat pan pociągnie teraz? Jeżeli to panu...

I... ponieważ... ponieważ... żydostwo... w Borysławiu było Żydów... - mniej więcej dwadzieścia tysięcy Żydów było, na piętnaście tysięcy, na dwadzieścia tysięcy Polaków, tyle było Żydów, Ukraińców osiem tysięcy w Borysławiu... - to widział pan w żydowskich sklepach, w witrynach, jeżeli tak można szumnie powiedzieć, wystawach, bo Borysław nie był przecież takim jakimś miastem znaczącym, to na wystawach były obrazy Matki Boskiej, Chrystusa, kryli się Żydzi za... za... za tymi obrazami, ażeby Rosjanie nie rozbijali sklepów i nie rabowali, a... a Rosjanie wtedy bardzo chętnie za pejsy ciągaliby Żydów, w ogóle w jakiś sposób dokuczali im, i... i to nieraz... gwałcąc na oczach mężów żony im, i... i rabując sklepy... Tak Polak jeden znajomy, który pracował z moją siostrą w sklepie, to widząc... przechodząc ulicą zauważył, że torhowle – tak się nazywały sklepy te ukraińskie – już przez świadomych tych Rusinów, którzy się uważali za Ukraińców, bo oni przedtem się nazywali sami Rusinami, ale od pierwszej wojny światowej zaczęli o Ukrainie mówić...

Znaczy - w Borysławiu?

Tak, w Borysławiu. Więc o Ukrainie zaczęli mówić i ... Chociaż to był Polak, ale widział ten sklep ukraiński rozbity przez Rosjan i... i rabowany, wszedł... Co robicie ludzie? To są robotnicy, robotnicze sklepy, spółdzielnia robotnicza! No i położył go trupem Rosjanin – za tą obronę sklepów ruskich. Tak że to było zetknięcie się przecież ze Wschodem... zupełnie dotykalne, że tak powiem. A jeszcze wcześniej, no to poprzez książki, jak czytałem Zapolskiej „Policmajster Tagiejew”, to widziałem tę ponurość życia polskiego, w Królestwie, pod zaborem rosyjskim, to... to ten Wschód stamtąd już był... zawiewał groźnie, na... na moją głowę, na moją wyobraźnię działał bardzo niepokojąco. Tak że nie brak... nie brakło takich zetknięć się ze Wschodem, który się różnił od tego, co przedtem znałem jako... jako Polskę pod zaborem austriackim. To była duża różnica. Ale stosunki z Żydami, Polaków z Żydami, to na pewno nie były naj... najbardziej w porządku, bo, pamiętam, jako dzieci to mieliśmy kłopoty z... Śródmieście, na przykład, było żydowskie, można powiedzieć...

W Borysławiu?

Tak. Bo cały handel był w ich rękach. A szkoła była w śródmieściu... Jak się szło z peryferii, a ja... raczej na peryferiach mieszkałem w Borysławiu, Tarnawka to była taka dzielnica południowa w Borysławiu, i... jak się szło do szkoły, to się napotykało ich, i to agresywnych, tak zwanymi tymi „bochniakami” pod... popod pachę potrafili dokuczyć. Więc nieraz książki się rozsypywały i... tornistry... i tak dalej... Także zresztą... jak o tym... co mówię, to była wojna akurat już, kiedy ta agresywność występowała bardziej, bo przedtem było spokojniej. W ogóle takie niesnaski, że tak powiem, rodzinne,

to... to były stale, takie tego... żydostwa i polskości... także... Ale to... to nie... nie było tak groźne, jak się słyszało, że bywało na Ukrainie i... i...

W Rosji.

I w Rosji. Tak. Tak że tutaj te sprawy inaczej wyglądały. Mnie oni dokuczali od czasu do czasu. Zrobiłem sobie kiedyś jakiś ogródek, jakieś... coś uporządkowałem – we mnie było coś takiego, na gospodarza zadatek, czy coś, bo... bo... lubiłem coś zrobić, żeby to było ładne, żeby mnie to bawiło... – zostawiłem to na wieczór w porządku, rano wstaję, to wszystko zburzone, to... to była rzecz... żydowskich tych... dzieciaków i oczywiście to mnie rozsierdzało, ja z tego to byłem gotów walczyć o swoje... i... tak się działo. A oni wyczekiwali, kiedy w domu nie było mojej matki, która często, ze względu na swój zawód, musiała być poza domem, wtedy ja byłem sam, jak byłem sam, wtedy oni hurmą na mnie jednego napadali. Ja za to się odwzięczyłem, złapałem, oczywiście słabszego od siebie, i jemu tam się dostało ode mnie. Matka jego... przyleciała z nim, wypchała mu – jak ja wtedy określałem – cały ręcznik do... do gęby... wsadziła, że mu ząb wybiłem. A ja, taki rozwścieczony, mówię - ja mu wszystkie zęby powybijam, jak oni mnie nie zostawią w spokoju! [śmiech] To były takie polsko-żydowskie sprawy... Ale... ale w tym było i... śmiechu... wtedy to nie było tak, powiedzmy, tragicznie, że... że na... bij, zabij. To mi się zdaje, to było... sprawa chłopaków, sprawa dzieci, którzy tak w życiu, jak i Polacy jakoś się chcieli wyżyć i bohaterami być jakichś małych po... potyczek i tak dalej... Tak... Do tragicznych rzeczy... nie... nie dochodziło wtedy...

Aj, waj, mie gieszaj,
Moje bródki nie ruszaj!
Moje bródki nie dla ciebie,
Przyjdzie szandarm weźmie ciebie!

To, to takie [śmiech] kontrowersje były. Naj... najśmieszniejsza sprawa, że kiedy na Węgrzech się znalazłem po trzydziestu siedmiu coś latach i odszukałem przyjaciela swego... Węgra... i on, jak mnie... zaczął rozmawiać ze mną, i... i... i śmiejąc się zaczął mnie recytować – ja go wtedy nauczyłem – i Węgier, który nic, nic poza tym nie... nie wie z polszczyzny, i w ogóle nie rozumie, to mi wyrecytował to:

Aj, waj, mie gieszaj,
Moje bródki nie ruszaj!
Moje bródki nie dla ciebie,
Przyjdzie szandarm, weźmie ciebie!

Tak... [śmiech] I ja się wtedy zawstydziłem... swojej działalności życiowej, tak - że na pamięć tego Węgra nieszczęsnego podziałąłem... po tylu latach. A on mnie chciał zaimponować, że on umie po polsku. [śmiech] I tak, widzi pan, żydowska sprawa się od czasu do czasu odbija nam.

A potem miał pan dużo kontaktów z Żydami, już w wieku dojrzałym...

A to już... to już inne... to już inne... Ale to... to inne to szkoda na taki czas, kiedy mózg jest ciężkawy, niedołączny, to szkoda... To całe skomplikowanie, to nigdy nie było łatwe współżycie, nawet z... z przyjaciółmi, najbliższymi przyjaciółmi, tu się zawsze odbijało jakąś sprawą poważniejszą, bo wzajemne żale jakies, wzajemne nieporozumienia... musiały się w tym odezwać.

Rozmawiał: *Antoni Matuszkiewicz*